Nro. 13. **Rok dziewiąty.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. pietrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 30. MARCA 1846 ROKU.

Kiedy szczególniéj jest potrzebne nakrapianie nasienia jęczmiennego?

Aby zapobiedz zaśnieceniu się jęczmienia, lub innego zboża, wapni się nasienie wapnem na powietrzu cokolwiek już przygaszoném i skrapia wodą, albo też mieszaniną wody, gnojówki i popiołu, wymieszywa razem, zgartuje na kupę i rozsiewa się po 2—3 godzinach. Skutkuje tutaj najwięcéj wapno i popiół, bo zaród choroby w nasieniu ukryty ostrością swoją niszczy. Ale nietylko dla zapobieżenia śnieci wypada jęczmień skrapiać. Są wypadki w których i przyczyny, dla których bardzo dobrze jest samą wodą rzeczną, albo deszczową, a nawet źródlaną skrapiać nasienie jęczmienne. Mówiłem w innem miejscu, jak ważnym jest moment kiełkowania dla całéj następnéj roślinności, wszystkie ciecze rozgrzewające, któremi się skrapia nasienie, przyspieszają kiełkowanie, a nawet je wzmacniają, przeto są bardzo przydatne: gdy się zboże wysiewa na grunt już cokolwiek wycienczony, i tém więcéj pomagają, im przyjaźniejszy jest sam rok roślinieniu pewnego ziemiopłodu, co pospolity rolnik nazywa polatkiem, mówiąc jest abo był polatek na żyto, na pszenicę i t. p. Gdy rola bujna, nasienie dorodne i zdrowe, nakrapianie albo zwilżanie nasienia cieczą gryząco-gorącą mniéj jest potrzebne, a nakrapianie samą wodą bardzo się może przydać jęczmiennemu nasieniu, gdy się z wysiewem tegoż spóźniono i wypada się obawiać następującéj suszy. W tym razie wypada jednak nasienie skropić dobrze jednego dnia przed wieczorem, zgarnąć na kupę, przed północą przerobić na inną kupę, i nazajutrz wysiać. Ziarno równiéj i rychléj powschodzi, a to jest niemałą korzyścią. Czasem wypadnie siać jęczmień w rolę, nie dosyć z pérzu oczyszczoną, ale z innych względów zdatną pod jęczmień.

W tym wypadku trzeba się obawiać, że perz za lada deszczem albo i sprzyjającą mu rosą nagle się zazieleni, podniknie i jęczmień przygłuszy. Aby temu zapobiedz, potrzeba się starać, aby wysiany jęczmień mógł wziąść górę nad perzem. W tym celu należy jęczmień dobrze skropić i zgarnąć na kupę, i z jednej na drugą tak długo przerabiać, aż się spostrzeże, że zaczyna kiełkować; poczém należy go rozsiać wszystek natychmiast, ale w rolę świéżo wyoraną, a po rozsianiu natychmiast zawlec. Że rola powinna być pod zimę podrzucona, a przed siewną orką zaskródzona, rzecz oczywista. *K. J. T.*

Notatki gospodarskie, zebrane na mojéj wycieczce do Prus ostatniéj jesieni.

(Przez wydawcę)

1) Dombasle, jeden z najznakomitszych agronomów francuskich, w pośmiertnem dziele swojem utrzymuje: że po koniczynie i innych pastewnych roślinach nie należy siać dwóch po sobie następujących roślin kłosowych. Oświadcza on się wyraźnie za ugorem, bo chociaż jakaś część gruntu poleży bez użytku, to zato jest najpewniejszym środkiem do wytępienia chwastów; wreszcie ugor dobrze uchodzony wynadgradza sowicie obfitym plonem czas odpoczynku. Wiedząc z pism gospodarskich, że nowsi gospodarze niemieccy są tego samego zdania, chciałem się przekonać, czyli w płodozmiennem gospodarstwie, które u nich jest powszechnie zaprowa-

dzone, część gruntów w ugor puszczają? Na zgromadzeniu niemieckich gospodarzy w Wrocławiu uczyniłem zapytanie: w jakiéj ziemi i któréj kolei płodozmiennego gospodarstwa można zostawiać ugor i jak długo ma trwać? Odpowiedziano mi, że jak miejscowe okoliczności wskazywać powinny, gdzie może być płodozmian zaprowadzony, tak znowu od składu fizycznego i własności rodzajnych gruntu obrać się mające koleje zawisły; im więcéj obranych jest kolei, tém króciéj trwać może ugor i odwrotnie ugor poleżeć może dłużéj gdy mniéj jest kolei. Który oddział kolei iść ma w ugor? zawisło od gatunku uprawianych roślin, czyli koniczyna trwa rok lub lat kilka itp. Najstosowniéj w ogólności zostawić ugor po zbiorze roślin kłosowych posianych w koniczysku, osobliwie gdy w ugorze uprawiać się mają rośliny okopowe.

2) Niektórzy gospodarze niemieccy utrzymują, że jesień jest najstosowniejszą porą do wywożenia obornika na pole, i to jest rzeczą pewną, lecz tylko wtedy, jeżeli zostanie zaraz podorany: bo niewylęga się w nim robactwo roślinom szkodliwe, gdy zaś wywieziony w maju ma już w sobie rozwinięte robactwa poczwarki lub zalążki, które potém tak trudno z roli wytępić.

3) Podług doświadczeń pruskiego agronoma pana Koegel'a margiel do sprawienia gruntów wielce jest pomocny. Objąwszy dobra z ziemią wycięczoną, przeznaczył on z obrotowego kapitału przez lat 10 na amelioracyę gruntów marglem 8 tysięcy talarów; atoli już po pierwszych latach sprawiania ich tym materyałem, osiągnął tak pomyślne skutki, iż dwie trzecie części przeznaczonéj summy na inny cel mógł obrócić. Ziemiopłody np. groch, jęczmień, pszenica, o uprawie których nie śmiano pierwéj pomyślić, wydają teraz jak najlepszy zbiór. Koniczyna i lucerna, znane dawniej tylko z nazwiska, dają co roku najobfitszy sprzęt paszy. Stan bydła pomnożył się o $^3/_4$ części: słomy bowiem ozimé j i jaréj jest tyle że jéj inaczéj zużyć niepodobna; pomimo tego zostaje jeszcze z roku na rok znaczny zapas. W pierszym roku kazał pan Koegel pola swoje mocno marglem nawieść np. na jeden morg magdeburski (1 = 709.9 sążn. wiéd.) 2,400 stóp sześciennych; drugiego roku nawieziono 1800 stóp sześ., a trzeciego 1200. Kazał on na niektóre kawałki i mocniéj nawieść, ale mocniejsze nawożenie marglem nie przyniosło w zbiorze żadnych korzyści. Podług porównawczych obliczeń, na jedną furę włościańską naszą wziąść można 12 stop sześciennych marglu, a zatém na pierwsze marglowanie potrzeba na morg nasz 200 fur. Jeżeli szacht marglu znajduje się na tém samem polu, to nawożenie z odkryciem jamy i nabieraniem nie wypadnie drożéj na morg jak 1 złr. 48 kr. do 2 złr. 56 kr. m. k. Przy marglowaniu na to szczególnie uważać trzeba, ażeby margiel po nawożeniu, gdy obeschnie na słońcu i powietrzu, zasucha był podorany. Jedna część gruntów téj majętności policzona jest podług podziałki Thaera jako średnio-jęczmienna do klasy drugiéj; a druga, także jęczmienna lepsza, do klasy pierwszéj; a na reszcie gruntów, przed nawożeniem ich marglem, uprawiano tylko owies. Majętność ta jest dziś w tak kwitnącym stanie gospodarstwa, żeby jej właściciel za drugie tyle ile za nią dał nie sprzedał.

4) W Westfalii do sprawienia pól używają kamienia wapiennego na szutr drobno potłuczonego; kamień ten tłuką za pomocą ręcznych stęp (dobni). Ten rodzaj nawozu okazał się trwalszy od posypywanego na rolę wapna palonego i nierównie taniéj wypada. W Wadowickiém już zaczynają także grunta wapnić. *)

5) Żeby uzyskać len miękki, biały i delikatny, potrzeba użyć następującego sposobu: po wybraniu lnu z pola rozściela go się płasko na murawie jak można najbliżéj wody i polewa się dziennie jak płótno na blichu; z początku polewać go trzeba mocno, aby zupełnie był mokry, późniéj rzadziéj i to gdy dobrze wyschnie. Roszenie to należy powtarzać dopóty dopóki włókno na łodygach nie zacznie odstawać, a wtedy mieć on będzie wyżéj wymienione własności.

6) Na prawym brzegu Odry są powszechnie grunta ciężkie i wilgotne, na których nie udaje się ani biała ani czerwona koniczyna; tam więc, aby mieć potrzebną dla bydła paszę, uprawiają gatunek koniczyny znany w botanice pod nazwiskiem *trifolium hybridum*, (*Bastardklee*); kwitnie ona biało, rośnie

*) W państwie andrychowskiem zaprowadził był pan Stieber, sędzia policyjny i mandatariusz, pewny sposób wapnienia, który się miał okazać bardzo skutecznym. Opisanie tego sposobu mamy przyrzeczone: umieścimy go w naszém pismie w swoim czasie. Włościanie zbierają z gościńca bitego błoto, i nawożą niem swoje niwy. Podług sposobu westfalskiego, potrzeba jeden sąg kubiczny kamienia wapiennego na jeden morg niższo austryacki. Proch ten rozrzucać trzeba w dzień zaciszny po roli do siejby przygotowanéj. *Red.*

wysoko i tylko na siano ją koszą. W pierwszym roku nie wyda z 709.9 sążni wiéd. przestrzeni jak jeden do półtora cetnara paszy, w następnych latach, osobliwie z brzanką łąkową (*phleum pratense*) zasiana, wydaje zadowalniający sprzęt.

7) Gospodarze użalają się często na to, że rozrzucony siarczan wapna (gyps) albo całkiem nie skutkuje, albo tylko w części; trzeba więc wejść w przyczynę, dla czego nie skutkuje. Powszechnie rozrzucają go u nas na wiosnę, gdy zazwyczaj od kwietnia do połowy maja trwa posucha. Siarczan wapna wymaga zaś po rozrzuceniu rychłego deszczu, takowy sprowadzić nie jest w naszej mocy. Niedogodności téj tém można zapobiedz, gdy się część siarczanu wapna rozrzuci w jesieni, w któréj częściej przypadają deszcze, a drugą część na wiosnę, gdy koniczyna zaczyna odrastać i deszcz jest spodziéwany. Tymto sposobem postępują na Szląsku, który podobny ma klimat do naszego i koniczyna od zwyczajnéj na stopę przynajmniéj wyżéj wyrasta. Do gypsowania nie potrzeba używać palonego siarczanu wapna; surowy, byleby był miałko potłuczony, sprawi ten sam skutek i nie równie taniéj wypadnie.

W niektórych okolicach Prus posypują także koniczynę siarczanem żelaza (koperwasem). Na 7 garncy miałkiéj ogrodowéj ziemi wziąść 2 funty miałko utartego siarczanu żelaza, dobrze wymieszać i po koniczynie przed deszczem rozrzucić. Ilość ta jest dostateczna na przestrzeń 360 sążni wiéd. kwadratowych. Skutek ma być, jak twierdzą tamtejsi gospodarze, jeszcze pomyślniejszy niż po siarczanie wapna. Dwudziestoma funtami siarczanu żelaza, zmieszanemi z 75 garncami ziemi, sprawiać można przeszło dwa morgi koniczyny. Za cetnar siarczanu tego płaci się zwykle 5 do 6 złr. m. k. Sprawić nim można 12 morgów.

8) Od uprawy rzepaku, rzepniku itp. co raz bardziéj odstręczają się nasi gospodarze: albowiem przy tęgich zimach wymarza, a w łagodniejszych wyprzewa: a jeżeli przezimuje, to go z wiosny pchły ziemne i inny owad zniszczy. Doświadczenie uczy, że rzepak itp. ziarno w rzędach posiane, i w jesieni motyką ogarnięte, wytrzymaje najtęższe mrozy: a jeżeli w marcu, gdy ziemia ze spodu ogrzewać się zacznie, spadnie kłoda uratować ich można przez przekopanie śniegu aż do ziemi w dość odległych miejscach. Tym sposobem ocali się rzepak ozimy niezawodnie; ocali się též i zboże ozime: tego bowiem kilkakrotnie sam doświadczyłem. Ażeby rzepak od pcheł ziemnych i innego owadu w lecie ochronić, skoro ziemia na wiosnę obeschnie i rzepak motyką został obrobiony, rozsiać wtedy po wierzchu hreczkę. Gdy zejdzie i ciepło nastanie, pojawią się i pchły ziemne i na nią się rzucą: bo lepiéj im smakuje niż rzepak, który tymczasem stężeje, a wtedy już go nie napadają. Rzepak ozimy po zejściu w jesieni ma innego jeszcze groźniejszego nieprzyjaciela, to jest, tak zwaną czarną gąsienicę; gdy się na 14 dni przed siejbą rzepaku posieje w rzędach próżnych rzepę, gąsienica na nią się rzuca i ścina ją do szczętu, a rzepaku już nie tknie.

9) Bywają okolice, w których myszy po łąkach wiele robią szkody; gdzie się to wydarzy, potrzeba na łąkach zatknąć żerdki na różnych miejscach z poprzecznym szczeblem u wierzchu, na których lubią siadać jastrzębie i inne ptaki drapieżne, a wkrótce łąka zostanie z myszy oczyszczona.

10) Dla starych drzew owocowych i innych mrówki bardzo są niebezpieczne i gdy je zaczynają nawiedzać, rychłą zgubę im zwiastują. Chcąc ich oswobodzić od tak niebezpiecznych nieprzyjaciół, potrzeba zrobić roztwór z jednego funta sinego potażu i pół funta syropu (melassy), rozpuszczonych w trzech garncach wody i pędzlem malarskiem drzewa nim napuścić. Podaną ilością roztworu przy ostrożnem użyciu napuścić można znaczną liczbę drzew. Podając ten sposób, miałem na pamięci ów dąb w Dylągowce, w obwodzie rzeszowskim, który przeżył 10 do 11 wieków i od zachodnio-północnéj strony jeszcze jądrną ma zieloność, od wschodnio-południowéj strony, w którą od piorunu był ugodzony, mrówki się zagnieździły.

11) Cielęta wykarmiają się jak najlepiéj i smaczne dają mięso, gdy się im dawać będzie przez 6 tygodni dziennie po 4 funty ziemniaków pieczonych, z łupy obranych i słodkiem mlékiem zaprawionych. Sposób ten nie opłaciłby się chciawszy go zastosować do cieląt przeznaczonych na przedaż, ale po dworach majętniejszych można ponieść tę małą ofiarę, aby mieć na kuchnię smaczną cielęcinę.

12) Francuscy gospodarze przez próby doszli, że zboże namoczone przed siejbą w roztworze saletrzanym obficie się rodzi i nie bywa od owadów nagabywane. Roztwór ten nie jest wcale kosztowny: wypadałoby z nim zrobić próbę na gruntach wycięczonych lub z natury jałowych, jakie są w Wadowickiém i w górach: a jeżeli wypadną pomyślne wynikłości, zastosować go na większą skalę. Jednym funtem saletry, rozpuszczonéj w 10 garncach wody,

*

zwilżyć można kilka korcy zboża. Kto zechce tego sposobu doświadczyć, niech ma wprzódy do siewu przygotowaną rolę i wieczorem pierwéj roztworem zwilży zboże, które nazajutrz niezawodnie musi posiać, inaczéj skutek będzie niepewny. Że nawozy chemiczne skuteczniejsze są od oborniku zwierzęcego, już doświadczenia stwierdziły; czyli zaś ich nabycie odpowié cenom zboża? jest pytanie, które doświadczenia u nas dopiéro wyjaśnią.

13) Dla owiec słabych najlepszym karmem są drobno pokrajane buraki. Paraliż jagniąt leczą na Szląsku zadawaniem leków rozwalniających, jakiemi są: sól glauberska, zimne kąpanie części sparaliżowanych i nacieranie ogrzanym spirytusem kanforowym, na wpół ze spirytusem mydlanym zmieszanym.

14) Żeby się z owczarni doczekać większego pożytku, mieć liczną i zdrową trzodę, potrzeba dla niéj zakładać sztuczne pastwiska z roślin pastewnych mieszanych: bo dobra pasza powiększa wzrost zwierzęcia, daje lepszą wełnę i utrzymuje go przy zdrowiu. Na sztucznych pastwiskach rozwinąć się nie mogą rośliny szkodliwe, któreby dały powód do wzniecenia wodnéj puchliny lub zamotyliczenia owiec. Słomę uważać potrzeba za surogat paszy, za materyał pośredni, służący więcéj do uzbierania nawozu niż za dostateczny pokarm dla zwierząt. Siano, ziemniaki i sól są podstawą karmu w zimie, w lecie dobre pastwisko zasiane gatunkami kostrzewy (*festuca*), krwawnikiem (*achilea*), kminem (*carum carvi*), koniczyną czerwoną lub białą, brzanką łąkową (*phleum pratense, Thimothegras*) krwiściągiem łąkowym (*poterium sanguisorba*) stosownie do gatunku gleby, jak to podałem w Tygodniku z roku 1844 w numerach 9 i 10, tudzież w artykule »O przeistoczeniu gruntów ornych na łąki i pastwiska sztuczne« w tymże samym roku w nrze 19 i 20, a przy zachowaniu prawideł w hodowli ustalonych, nic się tak wdzięczném nie okaże jak chów owiec. Dobrze utrzymywana trzoda jest także zdrowa: jeżeli owcom zarzucają że są delikatne i trudne do pielęgnowania, to zarzut ten raczéj spadać powinien na hodowców, że z zaprowadzeniem ich nie pomyśleli o przygotowaniu właściwych im wygód. Szląsk pruski, o połowę prawie mniejszy od Galicyi, produkuje rocznie do 50,000 cetn. wełny; my 35 do 40,000 wszelkiego gatunku, i za najlepszą zaledwie bierzemy tyle ile Szląsk bierze za pośledniejszą. To trwać będzie dopóty, dopóki większéj nie zwrócimy uwagi na zakładanie sztucznych pastwisk i uprawę obszerną roślin pastewnych.

15) Perzem zanieczyszczone pola najlepiéj oczyszczą się przez gęsto sasiany groszek (wykę); w latach częstemi deszczami przeplatanych wyrasta on hożo, ściele się po ziemi i w części gnije, a wraz z nim i pérz, czego zaś nie dokonała zgnilizna na groszku, wczesne roli wyzięblenie dokona. O skutku tego sposobu miałem sam sposobność przekonać się.

O wystawie płodów przemysłowości w Wiédniu.

PRZEZ JÓZEFA ŻYWICKIEGO.

(Ciąg dalszy przerwanego w nrze 8mym artykułu).

Co do reszty tutaj należących reprezentantów, następujące uwagi: J. G. Ulmer z Dornbirn podał mianowicie arcygustowne chustki czerwieńcowéj barwy. Mniéj powiodły się wystawione wyroby pp. A. Müllera z Agersdorfu i Lewenfelda z Lichtenstädt. Bardzo także pod względem dobroci i wykończenia różniły się wyroby druków aksamitnych G. A. Fröhlicha z Waresdorfu, aksamity bawełniane Mincberga i syna z Georgentalu, tudzież drukowane piki Józefa Liebisza z Waresdorfu. Drukowane i czerwieńcowéj barwy wyroby bawełniane C. Ganala i spółki z Feldkirch bardzo się powiodły. Fabryka synów Kechlina w Jungbunclau, przysłała celującéj roboty organtyny, muśliny i batysty. Jednokolorowe wyroby bawełniane, shirtings, w krzyż, w morę i sposobem atłasu tkane, szczególnie tak zwane futrzane kartuny przedłożyli: J. Hakhofer i Hepfinger z Wiédnia, tudzież Friedrich z Hermanseifen. Wyroby pierwszych stoją prawie na równym stopniu, i należycie się powiodły, chociaż kolory trudniejsze jeszcze nieco do życzenia pozostawiają. Drukowane materye wełniane znalazły na wystawie przemysłowości, chociaż nie licznych, jednak dzielnych reprezentantów. Pod względem gustu i wykończenia, wszystko przechodzą wyroby Brachta i Königsa z Pencing, czerwona ich barwa, jakoteż druk szalów, świadczą o wielkim postępie w technice; wzory są oryginalne, tkanie wyborne, a ceny umiarkowane. Chazel z Perchtolsdorf przedłożył wyborny gatunek tak całych jak i półwełnianych drukowanych wyrobów, częścią ręką, częścią machiną zdziałanych, jakoż trudne wykonanie na półwełnie udało się zupełnie. Gust i po-

mierna cena zalécają téż jego fabrykę. Wyroby braci Khűnl są według stosownych wzorów należycie wykonane. Józef Bossi w Haking stoi na czele świéżéj ale olbrzymio postępującéj fabryki, która, jeżli siły potemu będą, wnet szczytne stanowisko zajmie. Pomiędzy fabrykatami Mayera zoczyliśmy ośmnasto-kolorowe rundyzowane wełniane materye sukniane, które za pomocą machiny przezeń wynalezionéj zdziałane zostały. Chociaż to wydoskonalenie techniczne na wszelką zasługuje pochwałę: jednakowoż nie bez tego, aby się nie dało do wytworniejszych zastosować wzorów. Drukowanie wyrobów wełnianych znajduje w Austryi walną podporę w dostatecznéj liczbie fabrykantów, jakotéż pojedyńczych tkaczy, dostarczających potrzebnej do tego tkaniny.

Z pomiędzy przedsiębierców bawełnianych i mieszanych wyrobów, wyszczególnili się następujący na wiédeńskiéj wystawie: Haas z Wiédnia, mianowicie w gładkich białych bawełnianych wyrobkach. J. Hercig i syn z Reichenbergu, w surowych i farbowanych tkaninach bawełnianych, Mussil z Georgswalden, w tiulach i batystach bawełnianych, Walzel z Wiezen w rozlicznych tkaninach bawełnianych, Bak z Wiédnia w barchanie, Adensamer ztamtąd: w bawełnianych taśmach; Klamer w materyach na suknie batystowych; Damböki Faber z Lettowic: w szpulkach, korunkach i haftowanych wyrobach.

XV. *Przemysł wełniany.*

Postęp cywilizacyi, dążącéj zawsze do uprzyjemnienia życia i zapewnienia w niém coraz większych wygód, posunął owczarstwo na wyższy niż przedtém stopień. Odzież, jedna z najgłówniejszych potrzeb człowieka, nietylko dziś okrywać, nietylko zasłaniać go od srogich wpływów klimatu, ale i powierzchowność jego ozdabiać niejako powinna; tego przynajmniéj wymaga przyzwoitość tegoczesna. A że jeden z rodów owiec, merynos, w cienkiéj wełnie, którą jest pokryty, wydaje właśnie materyał do najdelikatniejszych wyrobów sukiennych zupełnie zdatny; *) od czasu przeto zaprowadzenia i rozprzestrzenienia merynosów w Europie, owczarstwo nabyło niezmiernie wielkiéj wagi, i stało się jedną z najzyskownieszych gałęzi gospodarstwa: tak wielki bowiem dochód z hodowli tych zwierząt w czasach późniejszych okazał się, i dotąd się utrzymuje, o jakim wprzódy żadnego nie miano wyobrażenia. Trudno jest wprawdzie przewidzieć, jaki los czeka tę gałęź przemysłu rolniczego na przyszłość; zdaje się wszakże, że rozwijający się postęp cywilizacyi, a z nią i wzrastające potrzebowanie cienkich wyrobów na odzież, utrzyma ją zawsze na dobrym stopniu. Niektórzy wprawdzie twierdzą, że kiedy przyjdzie do tego, że wełny cienkiéj więcéj się będzie produkowało, a niżeli się jéj potrzebować będzie: wtenczas z nią stanie się to samo, co się teraz dzieje z innemi produktami, targi przepełniającemi, szczególnie lękają się rozległych prowincyi Rosyi i Nowéj Hollandyi. Obawa ta zdaje się atoli być niesłuszną. Hiszpania, chociaż ojczyzna merynosów, sądzę, że na targach wełnianych Europy nigdy utraconéj przewagi nie odzyszcze: wojna albowiem domowa wielką część owiec w tym kraju zniszczyła, a niedbalstwo Hiszpanów w pielęgnowaniu téj gałęzi gospodarstwa zawsze będzie przeszko-

*) Wełna merynosowa nietylko że ze wszystkich jest najcieńsza, ale się jeszcze odznacza szczególnym charakterem, że włosy jéj pojedyncze rosną wężykowato, są jakby pokarbowane; łuczki czyli zagięcia są regularne i małe: a że przytém jest tłustą, to tedy jéj nadaje sprężytość potrzebną do wyrobów przeznaczonych potém do folowania, to jest sukien. Oprócz téj karbikowatéj wełny szlachetnéj, zdatnéj wyłącznie tylko na wyroby folowane, czyli na sukna, kazimierki itp. zaczęli teraz w Niemczech zwracać uwagę na dwa szczególne w swoim rodzaju jéj gatunki, z których jeden może z czasem zastąpić wełnę długą, wyprostowaną, w Anglii dotąd produkującą się, zdatną na materye gładkie, cienkie, nie folujące się; drugi zaś mogący zająć miejsce drogiego puchu kóz tybetańskich i kaszemirskich do wyrabiania szalów. Kiedy bowiem fabryki sukienne, wraz z postępem hodowli merynosów, zaczęły się podnosić, fabrykanci gładkich wyrobów wełnianych na stałym lądzie, nie chcieli także zaniedbywać doskonalenia swojego przemysłu. Sprowadzanie wełny długiéj, wyprostowanéj z Anglii, przychodziło im za drogo; zresztą wełna ta nie tylko że nie ma wysokiego stopnia cienkości, ale nie przyjmuje tak pięknego lustru, jak go w suknach przyjmuje wełna merynosowa. Zaczęto zatém, między tą ostatnią upatrywać przymiotów uzdolniających ją na wyroby gładkie, jakoto większéj długości włosów, tudzież większego ich wyprostowania, czyli mniejszego stopnia kędzierzawości.

dą do jéj podniesienia się. We Francyi i Włoszech, z powodu rozdrobnienia własności ziemskiéj i znacznéj ludności, owczarstwo nigdy się na wielką skalę nie podniesie. Anglia, Hollandya, Niderlandy i Dania, dla wilgotnego klimatu i niskiego położenia, hodowli cienkowełnistych merynosów nie sprzyjają. Szwecya jakkolwiek piérwsza dała przykład w sprowadzeniu owiec z Hiszpanii, jednakże z powodu surowości klimatu i zbyt kosztownego i ambarasownego przez zimę utrzymania téj mianowicie rasy, która się odznacza wysokim stopniem cienkości wełny, nie jest krajem, w którymby wiele na rozwinięcie pomyślne téj gałęzi gospodarstwa rachować można; toż samo powiedzieć można o prowincyach zachodnio-północnych i północnych rozległéj Rosyi. Przesiedlenie merynosów do Nowéj Hollandyi nie wiele obiecuje: pomimo albowiem trudności miejscowych, pomimo odległości miejsca i za tém idących kosztów transportu, wełna kędzierzawa z owiec w tym kraju osiedlonych przybiéra postać wyprostowanéj, tak nazwanéj czesanki, zdatnéj tylko na wyroby niefolowane, tak jakto ma miejsce w Anglii i innych krajach nad brzegami morza położonych, i w ogólności mających położenie niskie. Co do prowincyi południowych Rosyi, mając na względzie ogromne przestrzenie stepów, na których się owce z małym kosztem utrzymywać mogą, a przytém ducha przedsiębierczego i zapał tamtejszych gospodarzy, z jakim się biorą do owczarstwa; słuszna byłaby poniekąd obawa, że z czasem wełna tych krajów przepełni targi europejskie, gdyby to było tak łatwo rasę owiec odznaczającą się wysokiemi przymiotami wełny utrzymać w swojéj czystości na stepach. Każdy co się zna dobrze na owczarstwie wyższém, zgodzi się ze mną, że ta gałęź gospodarstwa, żeby kwitnęła i zawsze pozostała na wysokim stopniu, musi być połączona ze staranną kulturą ziemi. Zresztą w miarę postępu owczarstwa w tych stronach niewątpliwie i odbyt na wełnę, przez zakładanie tamże fabryk i rozwinięcie obszerniejszych stosunków handlowych z Azyą, stanie się większym; a zatém nie ma się czego lękać, żeby rozległe prowincye Rosyi, gdzie ludność i cywilizacya tak szybki biorą postęp, wełną owiec cienkich miały przypełnić targi europejskie. Wełna merynosowa jest produktem zaspakajającym potrzeby ludzi coraz wyżéj w cywilizacyi postępujących; wątpię

Jakoż w rzeczy saméj, między wełną mieszańców merynosowych, do wysokiego stopnia uszlachetnionych, tu i ówdzie w Niemczech, mianowicie w prowincyach niżéj położonych, bliższych brzegów morza, postrzeżono z podobnym charakterem wełnę, która, że na sukno nie była zdatną, więc ją odosobniono i jako oddzielny sortyment przedawano fabrykantom gładkich wyrobów. Nasamprzód w **T u r y n g i i** udało się fabrykantom na wynalezionych machinach z tego gatunku wełny prząść jak najcieńsze nici i tkąc je z nicią jedwabną, wyrabiać najcieńcze materye, które w cieńkości, lustrze i przyjmowaniu farb, nie tylko że w niczém jedwabnym materyom nie ustępują, ale je pod pewnym względem przewyższają. Materye te znajome są teraz w handlu pod różnemi nazwiskami. Odbyt ich wielki podnosi coraz wyżéj cenę tego gatunku wełny, którą zowią **c z e s a n k ą m e r y n o s o w ą**. Ten sortyment wełny już mocno poszukiwany na jarmarkach zagranicznych i drogo płacony, otwiéra naszym gospodarzom nowe pole świetnych korzyści. A ponieważ okolice niżéj nieco położone, i w ogólności kraje do brzegów morskich zbliżone, jak tego przykład widzimy na Anglii, zdają się wyraźnie wpływać na wyprostowanie wełny, gospodarze przeto, w podobném położeniu mieszkający, powinniby szczególniejszą na ten przedmiot zwrócić uwagę. W naturze merynosów zdaje się ukrywać jeszcze jeden szacowny przymiot, którego wydobycie i rozwinięcie zostawione jest późniejszemu czasowi. Warto wszakże, ażeby gospodarze zwrócili i na to uwagę. Między merynosami, szczególnie plemion posuniętych do wysokiego stopnia cienkości, postrzegać się dają niekiedy pojedyncze sztuki pokryte, zamiast właściwéj wełny, prawdziwym puchem. W młodocianym wieku, jako jagnięta, różnią się one od innych przez to, że mają bardzo delikatną, różową, bardzo delikatnym puchem pokrytą skórę, uszy zupełnie nagie, czerwone. Ponieważ takie zwierzęta bardzo mało dają wełny, a wreszcie ta ostatnia właściwych wełnie merynosowéj przymiotów nie posiada, takie zatém jagnięta pospolicie brakują. Zdaje się jednakże, że te puszyste owce mogłyby zastąpić kozy tybetańskie i kaszemirskie, które dają tak drogi materyał do wyrabiania najdroższych szalów i podobnego rodzaju cienkich materyi.

J. Ż.

zatém, żeby produkcya jéj przewyższyła kiedykolwiek potrzeby te w stanie mianowicie dzisiejszym, gdzie nietylko rozwijająca się coraz więcéj cywilizacya, ale i handel, wiążąc z sobą najodleglejsze na całéj kuli ziemskiéj kraje, odbyt tego produktu zawsze zapewniać będzie. Spodziéwać się nawet należy, że rozwinięcie owczarstwa w rozległych prowincyach Rosii wywrze z czasem korzystny wpływ na podniesienie u nas ceny innych produktów zwierzęcych, mianowicie tłustości, bydła na rzeź i koni, których w tak wielkiéj ilości i po tak niskiéj cenie dostarczać nam nie będą w stanie.

Przemysł wełniany (to jest produkcya wełny łącznie z onéj wyrobami) w państwie austryackiem, jest obok przemysłu lnianego i żelaznego najznakomitszą i najdawniejszą gałęzią industryi: uzasadniony bowiem jest na wielce rozkrzewionéj i coraz racyonalniéj prowadzonéj hodowli owiec, która według najnowszych podań rocznie około 700,000 cetn. wełny przynosi. Z ogólnéj téj summy przypada 340,000 cetn. na Węgry, 97,000 cetn. na Czechy, 60,000 cetn. na Galicyę, 40,000 cetn. na Szląsk i Morawę, tyleż na Siedmiogrodzką ziemię, 36,000 cetn. na Austryę, Styryę i Karyntyę. Względnie do przymiotów (dobroci) wełny, pierwsze w ogóle zajmuje miejsce wełna Moraw i Szląska, poczém wełna Czech, Galicyi, Węgier i Austryi; południowe kraje produkują pośledniejsze gatunki. Wełny do czesania (czesanki) dostarczają w największéj ilości i w najlepszych gatunkach Węgry i Ziemia Siedmiogrodzka.

Wywóz wełny za granicę wynosił w przecięciu od roku 1831 do 1840: 129,676 cetn., roku 1841: 167,190 cetn., roku 1843: 115,495 cetn. (w wartości 9,239,600 złr.). Przywóz około 50,000 cetn. wełny poślednićj. Węgry zaś dostarczają rocznie 240 do 250,000 cetn. (za 18 do 20 milionów złr.). Cło wchodowe na wełnę wynosi w Austryi 30 kr. od cetnara, w związku celnym niemieckim wolna jest od opłaty; przy wychodzi za granicę opłaca się 1 złr. a nawet 3 złr. Na wystawie premysłowéj było tylko siedm przesyłek wełny, między témi pięć sortymentów run owczych. Wszystkie dały dowód wysokiego stopnia uszlachetnienia i najtroskliwszego pielęgnowania. Wełnę bar. Bartensteina z Henersdorfu (na Szląsku) i hr. Henryka Larysza z Karwina, winienem wymienić jako najcelniejszą. Na dawniejszych wystawach przemysłowych, mniejszy jeszcze udział mieli producenci wełny, i bardzo żałować trzeba, że ciż nie przejmują się konieczną potrzebą poznawania własności surowych produktów i porównywania starannie takowych, bez czego nie można być zdolnym, należycie oceniać wyrobki, i odpowiednio o nich wyrokować. Nadto wełna owcza jest wyłącznie przedmiotem gospodarczego przemysłu; uszlachetnianie, pielęgnowanie i uchodzenie onéj, ma tak przeważny wpływ na całe rękodzielnictwo wełniane, że nie można dosyć powiedzieć jak nieodzowną jest potrzebą, aby takowa na każdéj przemysłowéj wystawie jak najobficiéj zastąpioną była. Prawdziwie także żałować należy, że i z kraju naszego, gdzie ulepszenie owczarń staje się coraz widoczniejszem, pranie, sortowanie wełny, coraz lepsze, gdzie zgoła hodowla owiec tak znakomitą ma posadę, gdzie kilka nawet ważnych istnieje rękodzielń wełnianych, nikt nie pojawił się z runem, albo chociaż z próbką wełny owczéj, lubo nie braknie u nas zarodowych owczarń, które śmiało z najcelniejszemi Moraw i Szląska o pierwszeństwo iśćby mogły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakie sadzić ziemniaki, całe, krajane lub oczka?

Od przeszło 50 lat sadzimy ziemniaki, a jeszcze może powstać pytanie co z nich sadzić? Niepewność w tym względzie ztąd pochodzi, że co moment nowe pojawiają się zdania, jedne drugie zbijają, i najczęściéj gospodarzy odwodzą od zasad przyrodzenia, które wszakże zawsze zostaną najlepszym przewodnikiem. Siła odradzania we wszelkich żywotnych istotach jest wielka, działa ona nawet w uszkodzonych istotach zwierzęcych i roślinnych, ale w dalszych skutkach najczęściéj zawodzi oczekiwanie. Choroby ziemniaków teraz panujące najlepszym są tego dowodem.

Na Szląsku górnym, spokrewnionym z nami mową, położeniem fizycznem i klimatem, zwrócono na tę okoliczność całą uwagę na jaką zasługuje: wykonano próby w różnych okolicach i ziemi różnego składu, z tych wynikło co następuje:

Wysadzone całe zdrowe ziemniaki dały plonu z jednego morga magdeburskiego (1 = 709,9 sążniom wiéd.) 90 szeflów (1 = 16 garn.), wysadzone kawałki o 2 do 3 oczek, dały 100 szeflów, wysadzone oczka, dały 120 szeflów.

Pierwszych było pod krzakiem 10 do 15 ziemniaków, ale między temi 2 do 3 wielkich; drugich było pod krzekiem 6 do 10 ziemniaków, ale

między temi 4 wielkich; trzecich było pod krzakiem 6 do 8 ziemniaków, ale wszystkie wielkie.

Pierwsze zawierały w sobie 15, drugie 16 a trzecie 18% mączki. Co do łodygi, najbujniesza była na całych, najniższa nad ziemniakami z oczek. Wyniki z tych prób przemawiają za sadzeniem oczek; tymczasem rzecz choćby najlepsza, ma także swoją złą stronę. W nie każdym roku spodziéwać się można takiego plonu. W latach słotnych oczka wysilają się zbytecznie, łodyga wyrasta wysoko i cienko: pod krzakiem bywa mało i to drobnych ziemniaków. W latach posusznych nikła bywa łodyga, ziemniaki dorodne i nieliczne. W latach tylko ciepłych, z miernemi deszczami, rodzą się z oczek ziemniaki jak wyżéj podaliśmy i to tylko, gdy oczka są dobrze wykłóte i potém na suchem miejscu były cienko rozesłane, często się ich szuflowało i w dobrze przez słońce wygrzanéj ziemi przed deszczem zostały wysadzone.

Pewniejszy zostanie zawsze sposób sadzenia całych ziemniaków, bo któż może przewidzieć, jakie będzie lato? Któż może ściśle obliczyć, ile na morg potrzeba oczek wysadzić? Posadzić mało, zbierze się mało; posadzić wiele zdrobnieje plon, co się uzyska na ziemniakach, straci się na robociznie, i nigdy się nie odgadnie zbioru. Sposób więc ten może tylko być dobry dla ubogiego zagrodnika, który na grządce uprawia ziemniaki.

Już sadzenie krajanych ziemniaków jest lepsze, bo kawałki oprzeć się lepiéj mogą wpływom powietrza, bo ani posucha ani wilgoć nie zniszczy ich w roli. Wilgoć roślinna w bulbiastych roślinach jest głównym warunkiem wzrostu i wykształcenia się plonu. Przyrodzenie robi często wyjątki z praw swoich, ale najczęściéj szczupłym zbiorem karci zbyt śmiałych wznowicieli. Gdzie robotnik drogi a produkta tanie, tam wykłówanie oczek a nawet kawałkowanie ziemniaków nie przyniesie korzyści; tym bardziéj, że całe ziemniaki posadzone, jakiekolwiek będzie lato, pewniejszy dadzą sprzęt.

Wiadomości handlowe od 23 do 30 marca, roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Na poniedziałkowy targ przypędzili handlarze 408 wołów: Z tych sprzedano 28 sztuk, ważyć mogących 16 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 56 złr.; (cztéry poszło w brak); 34 sztuk, ważyć mogących 15 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 53 złr.; 40 sztuk, ważyć mogących 13 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, po 45 złr.; 42 sztuk, ważyć mogących 11¼ kamienia mięsa i ¾ kamienia łoju po 39 złr.; reszta sztuk, ważyć mogących 10 do 12 kamieni mięsa i 4 do ¾ kamienia łoju, poszła od 30 do 40 złr. Za parę skór wołowych płacą 16 do 19 złr., a za krowie 10 do 12 złr. Za cetnar łoju topionego dają od 19 do 20 złr. m. k.

Ceny zboża we Lwowie. Za korzec pszenicy dają od 6 do 8 złr., żyta od 4 do 5 złr. 12 kr., jęczmienia od 3 złr. 36 kr. do 4 złr. 15 kr., (najpiękniejszy), hreczki staréj suchéj 3 złr. 12 kr. do 3 złr. 36 kr., nowéj od 2 złr. 24 kr. do 2 złr. 48 kr., owsa 2 złr. 24 kr., za garniec okowity 30° dają 36 do 37 kr; za korzec krup hreczanych drobnych od 12 do 14 złr. 24 kr., grubych od 6 złr. 24 do 7 złr., jagieł od 8 do 10 złr., fasoli od 6 złr. 24 kr. do 6 złr. 48 kr., grochu 5 złr. 12 kr. do 6 złr., bobu od 5 do 5 złr. 12 kr., szocowicy od 3 złr. 36 do 4 złr. 48 kr., krup perłowych od 12 do 16 złr., krup zwyczajnych jęczmiennych od 5 złr 12 kr. do 6 złr., za faskę masła 6garncową od 11 do 11 złr. 30 kr, za cetnar szmalcu wieprzowego 16 do 17 złr., oleju rzepakowego 16 złr. 24 kr., inne oleje 14 złr. 20 kr. do 15 złr., anyżu 7 do 8 złr., kminu 7 złr., wosku krajowego 80 do 81 złr., miodu z woszczynami 16 do 17 złr., patoki 5½ do 6 złr., tureckiego miodu białego 21 do 22 złr., koniczu białego lub czerwonego 15 do 16 złr. (poszukiwany) płutno gospodarskie za półsetek od 5 do 8 złr., do pakunku 3 złr. m. k.

Z Biały, 20 marca. Na początku tego miesiąca mieliśmy piękne dni do roboty w polu, niejedną téż setkę korcy owsa wysiano. Oziminy i koniczyny przezimowały pięknie: z tego téż powodu zboże stoi w téj saméj cenie jak ostatnią razą donosiłem. Okowita tylko podrożała z przyczyny popsutych dróg i większego napływu wojska w nasze strony: za wiadro niższo-austryackie płacą teraz 13 złr. m. k. Przeszłéj jesieni zostawili nasi gospodarze dużo ziemniaków w polu na próbę, czyli téż lepiéj od panujących chorób przezimują niż po jamach lub stértach? Próba powiodła się pomyślnie, bo z dwóch gatunków czerwonych ziemniaków, nie ma ani jednéj zepsutéj. Co się stało z innemi gatunkami? nie wiem: nie miałem bowiem sposobności ani ich widzieć ani się dowiedzieć jak się okazały po przezimowaniu w polu. To tylko mi wiadomo, że pod jesień zasadzono umyślnie na próbę i nie wykopywano na wiosnę sadzonych, aby wiedzieć, czy tym sposobem w przypadku zarazy ochronić się dadzą. Za cetnar koniczyny płacą od 17 do 19 złr. Poszukiwana jest za granice i u nas dobry ma byt.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.